

Jak bandyci „cudownie“ uzdrowili sparaliżowanego.

Onegdaj wydarzył się niezwykle wypadek w Marjaniskach gminy Olszakovskiej. 67-letni Piotr Milewicz, sparaliżowany od 30 lat odzyskał nagle władzę w nogach. W nocy do mleczarni Milewicza zaczęli się dotierać złodzieje. Milewicz przerażony, zerwał się, chwycił wiszącą nad łóżkiem fuzję i wystrzelił.

Napastnicy, nie spodziewając się takiego przyjęcia zbiegli. Milewicz, który przez 30 lat nie mógł się ruszać, pod wpływem przerażenia nagle odzyskał władzę w nogach.

Zniknięcie jeziora górskiego.

Jezioro górskie na wschodnim krańcu lodowca Hochkölnig w Alpach Berchtesgadenkich (2,958 m. wysokości) znikło nagle z ciągu jednej nocy na dzień 13 bm.

Jak donosi dozorca schroniska Artur, po jeziorze nie pozostało nic poza niewielką kałużą, oraz niewidocznej przedtem ścian lodowej, wysokość 24 m. na zachodniej jego stronie.

Prawdopodobnie przyczyną tego zjawiska jest niezwykle upalne lato tegoroczne, wskutek czego zamrznęte dno jeziora odtajało przepuszczając wodę.

W Moskwie 3.600.000 mieszkańców.

Liczba mieszkańców Moskwy osiągnęła, według urzędowych danych statystycznych, w dniu 1 stycznia br. 3.613.600 osób, gdy w 1913 r. cyfra ta wynosiła wszystkiego 1.665.800 mieszkańców.

Kanibale wymordowali ekspedycję naukową w Brazylii.

Po dziesięciu zgorą latami pobytu w dżunglach leśnych Amazonki, powrócił do Europy jedyny pozostały przy życiu uczestnik wyprawy naukowej do źródła Amazonki, dr. H. Huth. Ekspedycja wyruszyła w 1924 roku, a składała się ona z 24 osób, botaników, antropologów, przyrodników niemieckich. Na czele wyprawy stał dr. Schulz. Wyprawa skierowała się do wideł bagnistych, położonych między amazonką, a rzeką Potomayo. W r. 1927 wyruszyli wszyscy z Cuzco (Peru), a w r. 1927 z dwudziestu czterech osób, stanowiących skład ekspedycji, pozostało przy życiu tylko dziesięć osób. Gdy tak dziesiątkowana grupa dosięgła w swym pochodzie brzegów rzeki Pastaza, we wschodnim Ekwadorze, napadli na nią Indianie leśni ze szczepu ludożerców Dłtrabo i wymordowali wszystkich z wyjątkiem jednego tylko, który ocalał, dr. Hutha. Huth zerwał na widok krwawej i okrutnej rzezi, która się rozgrywała przed jego oczami. Ocalał zaś dzięki temu, że zlitowała się nad nim jedna z Indianek, z którą się potem ożenił, co zapewniało mu względne bezpieczeństwo. Pięć lat włóczył się dr. Huth z kanibalami po lasach i dżunglach, pełniąc przy nich funkcje „czarodzieja“. Jego stanowisko budziło jednak wrogie uczucia i zazdrości w „uzdralwicu“, tubylcu, który domagał się wciąż, aby „biały czarownik“ dokonywał nowych „cudów“.

Widząc, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo, skorzystał dr. Huth z okazji, gdy pewnego razu w obozie nie było zwykłej straży i uciekł wraz z Indianką — żoną. Przez trzy miesiące wędrował o głodzie i chłodzie przez dzikie ostępy leśne, narażeni na niebezpieczeństwo, gromadząc im zewsząd, aż wreszcie dotarli obdarci i wynędzniali do Quito, pierwszego miasta cywilizowanego w Ekwadorze, gdzie otrzymali opiekę i pomoc.

Siła zwierząt a ludzie.

Człowiek nie ma czem się chwalić przed zwierzętami w zakresie swej siły fizycznej. Koń dźwiga pięciokrotną wagę ciała, pszczoła 25-krotnie, niektóre muchy 50-krotnie a karaluch kuchenny, iścący „szwab“ może usunąć ze swej drogikawał drzewa, ważący 150 razy więcej, niż jego ciało. Czy człowiek potrafi posunąć z miejsca parokrotny wóz naładowany dwoma tonami węgla? Zgóry też pewnie patrzy na człowieka konik polny, bo gdyby człowiek tak umiał skakać jak on, to robiłby półkilometrowe skoki.

W kilku wierszach...

SPRAWY POLSKIE.

— W Katowicach otwarte oboz treningowy dla hokeistów w satucnem lodowisku, gdzie ćwiczyć ma również reprezentacja hokejowa Polski, która weźmie udział w mistrzostwach świata w Davos (20 stycznia).

— Z okazji wizyty premiera Gömbösa w Warszawie prasa węgierska zaznacza, że w interesie Węgier leży znaleźć się na drodze z Rzymu do Warszawy istać się krajem łączącym dwa mocarstwa, których rozwój gwarantuje światu światła przyszłość.

— Polskie kluby sportowe zagranicą uchwałyły na wspólnej konferencji mówić tylko po polsku. Hasłem klubów polskich musi być: niema wychowania fizycznego bez polskiej mowy, bez polskiej nauki, bez polskiego śpiewu i polskiej komedy.

— Polscy jeźdźcy zaproszeni zostali na międzynarod. zawody konne do Berlina, które odbędą się w hall krytej. Ekipa polska w składzie 4 jeźdźców i 12 koni czyni już odpowiedzialnie przygotowania.

— Flota polska zmówiła w stołeczni angielskiej w Londynie dwa statki o pojemności 1300 ton każdy najnowszej konstrukcji. Okieły będą utrzymywały regularną żeglugę między Gdynią a portami Europy Zachod.

— W anonimowym (kiszarejestrowanym) przemysle łódzkim jak wykryły władze, praca trwa 16 godzin na dobę, a nawet 20 godzin. Robotnicy nie są ubezpieczeni, nie mają urlopów, otrzymują płace zupełnie dowolne, zmieniające się niemal co dwa tygodnie. Zakłady te nie płacą zupełnie podatków.

— Z powodu ustanowienia przez Walasiewiczównę nowego rekordu światowego na 200 m. zainteresowanie prasy zagran. nastąpiła wzrasta. Na przyszłej Olimpiadzie Walasiewiczówna odegra bardzo dużą rolę.

— W listopadową rocznicę wyzwolenia Polski nastąpi na Śląsku otwarcie nowozbudowanej autostrady górskiej w Ustroniu, jedynej w kraju, oraz nowej linii kolejowej Cieszyn — Zembrzydice dług 16 km. wybudowana kosztem 16 milj. zł.

ZAGRANICA.

— Po pogrzebie króla Aleksandra w Białogrodzie konferencja ministrów Małej Ententy oświadczyła, iż nie dopuści aby siły destrucyjne działające w ukryciu podważały porządek i zagrażały dziełu pokoju europejskiego.

— W Konstantynopolu obradują przedstawiciele 22 parlamentów świata. Głównym tematem rozważań są ustroje państw współczesnych oraz sprawy gospodarcze zwłaszcza stosunki społeczno-ekonomiczne i handlowe w stosunkach międzynarodowych.

— Opinia niemiecka od nowego mln. spr. zagr. Francji Lavalu spodziewa się uznania żądań Niemiec w sprawie zbrojeń jezeli Laval nie będzie prowadził polityki Polcarego lub Barthou, co wydaje się jednym warunkiem.

— Ekspansja Japonji rośnie coraz bardziej na zachód, na kontynent Azji. Ostatnio rząd japoński wprowadził swoją administrację w Mandżurji obsadzając urzędy i policję japończykami lub swoimi faworytami.

— Rekonstrukcja życia politycznego Jugosławii, według regenta ks. Pawła ma iść po linii daleka unifikacji państwa przy współpracy młodszej generacji polityków przy wybitnem poparciu rozsądnych sfer woj. kowych.

— Chiny przeszły ostatnio na drogę polityki monetarnej, poruczyć parylet srebra i przyłączyć się do krajów bloku sterlingowego. Skutkiem polityki Ameryki późn. życie finansowe Chln przeżywa okres niezwyklego chaosu.

— Maszynne usypiająca zbudował jeden z lekarzy niemieckich. Działanie jej polega na jednoczesnym, melodyjnym szmerze opartym na mechanizmie zegarowym, który uspokaja nerwy i predysponuje do snu.

— Wielką duńską nagrodę literacką przyznano p. Andersen. Jak się okazało jest ona służką, cd jedena stego roku życia pracowała na kawałek chleba. Miał 17 zacięta pisać lecz służyła nadal do 26 r. życia. A. S.

jaki los. Będę się mogła pochwalić kuzynką. Ciebie się, że będziemy ze sobą sąwiodowały. Mój Boże, czy ona się tego spodziewała!

— A chciała ją pani wydać za Obskurnego!

— ukąsiła Marysia. Nie mogła się powstrzymać.

— Ja ją chciałam wydać za Obskurnego? —

oburzyła się szczerze Służkowi. — Jąbym wydała Dankę za takiego prostaka? Bezcelne chłopisko narzuć to się przemoca. Niech się pani spyta Nastki czy mu nie pokazałam drzwi? Że się trochę dorobił, to odrazu do panny z dobrego domu? Niech mi pani wierzy, że trzęsam się z oburzenia... Biedna Danuśka, co ona wczoraj przeszła! Śpi biedaczka! Nie pozwoliłam nikomu chodzić na górę. Niech przyjdzie do siebie, żeby dobrze wyglądała na przyjazd narzeczonego.

Marysia wstała.

— Ja pójdę teraz na obiad. Pani pozwoli, że jeszcze tu zajrzę?

Pani Barbara ujęła ją za ramiona i posadziła z powrotem.

— Nie puszczę pani. Zostanie pani u nas na obiedzie. Jakże, przyjaciółka Danuśki, powinna być u nas jak u siebie w domu. Zaraz podadzą, już Nastka nakrywa do stołu.

Nakrywający do stołu, Nastka pobiegła pod drzwi Danki i zleciała popiesznie na dół, meldując, że panienka już nie śpi i prosi do siebie panią nauczycielkę.

Pani Barbara wzięła Marysię pod rękę.

— Pójdźmy razem — rzekła. — O, do licha, że też nie wezwali do niej doktora! Ale jak ja o czem nie pomyślę, to nikt. Wszyscy chodzą bez głów. Musiała dobrze się zmęczyć, taka delikatna...

Weszły do pokoju Danki, która leżała nieruchomo na łóżku, jakś inna niż zwykle, jakś nieswoja. Marysia doskoczyła do niej pierwsza.

— Ach, proszę pani, ona ma gorączkę! — zawołała — Twarz rozpalona...

— Głupstwo — rzekła słabym głosem Danki.

— Nie mi nie jest. To tylko ze zmęczenia. Wypocznę i będę zdrowa.

Pani Barbara usiadła na łóżku i przyłożyła kuzynce do czoła tłustą, białą dłoń.

Nie, moja panno — zaprotestowała tonem serdecznej surowości — tego nie można lekceważyć... Nastka, leć do Franka, niech zaprzęga. Pojedzie po doktora.

— Nie potrzeba! — zaprotestowała zdumiona Danki. — Przecież mi nic nie jest. Dziękuję ci, Basiu!

Ale pani Barbara była nieugięta i postawiła na swoim. Danki, zasypywana czułościami, nie posiadała się ze zdumienia. Marysia, widząc to, dawała jej porozumiewawcze znaki oczami i uśmiechała się złośliwie. Ale i to było niezrozumiałe. Dopiero Marysia uświadomiła sobie, że przecież Danki nie mogła jeszcze wiedzieć o wizycie Szarzyńskiego u matki. Obecność Służkowej była im ogromnie nie na rękę, gdyż chciały pomówić „od serca“, lecz niewygodny świadek nie ruszał się z pokoju ani na krok. Wobec tego Marysia rzekła:

— Ty jeszcze nie wiesz, Danki że pan Szarzyński był wczoraj w Warszawie u twojej matki. Prosił o twoją rękę.

Danki nie odpowiedziała ani głosem ani gestem, tylko nieco przybladła.

Pani Barbara, która nie spuszczała z niej oka pomyślała:

— Przebiegła sztuka. Widocznie już się przedtem porozumieli. A głośno rzekła:

— Tak, moja panno, masz na coś sobie zasłużyła. Niech ci Pan Bóg da jak najlepiej. I ucałowała ją serdecznie, podczas gdy Marysia zagrała ukradkiem na nosku, tak jak to robili jej uczniowie.

Dziwne jest serce ludzkie, ale Danki choć znała nawydot obłudę kuzynki, poczuła do niej coś w rodzaju sympatii.

Uśmiech losu.

Wczoraj w tramwaju sięgnąłem do kieszeni po święty numer „Kurjera“ i zaczęłam przeglądać tabelę loteryjną, licząc, że może w szeregu wylosowanych numerów znajdzie się i mój bilet.

Niestety jeszcze go tam nie było, więc widocznie zabrała Fortuna odkłada mi tę niespodziankę na później.

Siedzący naprzeciwko mój dobry znajomy, pan Hipolit, spostrzegł, że interesuję się tabelą, dla pewności jednak zapytał jeszcze:

— Trzyma pan na loterii?
— Owszem A pan?
— Ja z sesdy nie grywam.
— Dlaczego? Nie wierzy pan w swoje szczęście?
— Właśnie, że wierzę. Kiedyś na loterii dobroczynnej wygrałem jeden z najcenniejszych fantów, a przed wojną, pamietam, trzymałem do spółki ćwiartkę losu i zlapałem tyśiąc rubli.

— Więc ma pan szczęście?
— Owszem i dlatego właśnie nie trzymam na loterii wcale.
— Obawia się pan wygranej?
— Jakby pan sądził.
— To dziwne doprawdy.
— Bo proszę sobie wyobrazić, że dajmy na to, na mój los pada gruba wygrana. Co ja bym wtedy zrobił?

— To chyba najmniejszy kłopot?
— Takby się naczor zdawało, a jednak przy obecnym kryzysie nie wiedziałbym prosto, co zrobić z gotówką, jak ją ulokować, żeby był jakiś dochód. Domy nie rentują, do majątków ziemskich się dopłaca, na handlu i przemyśle nie znam się wcale, a znów ulokowanie kapitału na procent jest sprawą arcytrudną, bo się najczęściej owego procenta nie ogląda.

— Przypuśćmy. Jednak prócz miliona są jeszcze drobniejsze wygrane. Czy taki uśmiech losu nie sprawiłby panu przyjemności?

— Dajękuje uprzejmie za taki uśmiech. Ktoś z moich znajomych wygrał niedawno dwa tysiące. Gdy się koledyz biurów o tem dowiedzieli, osaczyli go zaraz, no i całą wygraną im rozpozyczyli. A ponieważ nie starczyło dla wszystkich, więc ci, co nie dostali obrzili się na niego śmiertelnie i są wrogo usposobieni. A ja, drogi panie, wrogów mieć nie chcę, więc wolę, żeby się los do mnie nie uśmiechał. Co mi potem??

HUMOR I SATYRA

Między małżonkami.

— Moja żona rzuciła mi wczoraj na głowę szklanę z gorącą herbatą. Czy panu zdarzyło się coś podobnego?

— Nigdy! My pijamy tylko kawę.

Problemy młodości.

— Panno Zosiu, jak się pani zapatruje na pocałunek?

— Na pocałunek, panie Kaziu — ja się wcale nie zapatruję, ja zamykam oczy...

Po ślubie.

— Jak tam żyje Bargielko ze swoją żoną?

— Hm..., po 4-ch tygodniach od dnia ślubu, przyszło do niego spóźnione życzenie. Wiesz, co on zrobił? Pobił ciężko nadawcę.

Powód.

Jakże mogłeś pan chybić tego zajęcia?

— Biegił szelma zygżakiem i akuratnie przeskoczył na... zyg... kiedy strzelałem na... zak...

Urząd stanu cywilnego w Ostrowie.

Urodzenia (syna): Szczoban Ostrowicz prac. kcl, Józef Pastusiak kupiec, Wojtech Nowak str. przetokowy, (córkę): Ludwik Józwiak restaurator, Edward Siemieniuch maszynista okrętowy, Jan Hlarczyk pom. gastronomiczny.

Śluby: Marjan Urbaniak czel. rzeźnik z Władysławą Zasadną, Helmut Paucyn mistrz rzeźnik z Jadwigą Rynaszewską z Krotoszyńska.

Zgony: Kazimierz Góźdz 5 lat 8 miesięcy, Franciszek Skupin obuwik 30 lat 9 miesięcy, Katarzyna Kaczmarek wdowa z domu Kubik 62 lata 11 miesięcy, Joanna Łęcka 11 lat 11 miesięcy.

Zjawił się doktor i przepisał bohaterce dnia, jak się wyraził, odpoczynek i nic więcej. Po jego odejściu przyjaciółki zostały na chwile same i Danka zapytała:

— Więc on się o mnie oświadczył mamie?

Czy to prawda?

— Święta prawda — potwierdziła entuzjastycznie Marysia.

— Ja.. nie... wiem.. Nie... chce... mi... się... wierzyć... To... musi... być... jakiś nieporozumienie... Marysiu, on już ma narzeczoną — dokończyła rozpaczyliwym szeptem.

Marysia przyjęła to oświadczenie zupełnie spokojnie.

— Wiem o tem, ale to nic nie znaczy, bo jej nie kocha.

— Skąd wiesz? — wyrzuciła przez zaciśnięte gardło Danki.

— Janek mi mówił.

— Co ci jeszcze mówił?

— Nic więcej. Nawet nie wie, gdzie ona przebywa i jak się nazywa.

— To ja ci powiem więcej. Te panie, które mnie zabrały, to właśnie ona i jej matka. Posłuchaj tylko..

— Hm! — rzekła Marysia, wysłuchawszy całego opowiadania. — Coś tu jest nie w porządku. Hm! — pokręciła głową, marszcząc brwi. — Oświadczył się o ciebie, nie zerwawszy z tamą. Szczerze ci powiem, że to mi się nie podoba. Jestem pewna, że naprawdę cię kocha, ale widocznie jest okropnie lekkomyślny. Poco one przyjechały? Mówisz, że służba ich się nie spodziewała? Hm! To jeszcze dziwniejsze.

— Przyjedzie, to wszystko się wyjaśni — szepnęła Danki. — Wiesz, mam taką skołataną głowę i jestem taka osłabiona, że sama nie wiem, co czuję. Narazie cieszę się, że go jeszcze zobaczę a potem...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZESTAWIENIE

wyniku zbiórki na cele Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech na terenie pow. Ostrowskiego.

1. Gimnazjum męskie Ostrów	19,60 zł
2. Burmistrz	7,25
3. Odolanów	20,10
4. Raszków	5,—
kwota bezpośrednio przekazana na konto nr. 202.922	
5. Burmistrz Salmirzyce	—,—
6. Wójtostwo Obwodowe Ostrów-Północ	42,55
7. Ostrów-Południe	18,32
8. Skalmierzyce	44,30
9. Odolanów	29,08
10. Czarzylas	17,75
11. Raszków	35,98
12. Sośnice	18,62
13. Rodzina Wojskowa Ostrów	6,—
14. K. K. O. miasta	10,—
15. Kasa Pożyczkowa	5,—
16. Sąd Okręgowy	17,10
17. Koło Adwokatów	17,—
18. Tow. Kupców	13,—
19. Starostwo Powiatowe	5,—
20. Urząd Pocz. Telegraf.	9,45
21. Rodzina Policjant	5,—
22. Urząd Skarbowy	5,—
23. Urząd Akcyzowy	8,80
24. Sąd Grodzki	4,50
25. Związek Restauratorów	27,—
26. Korpus Oficerów 60 p.p.	50,—
27. Związek Ziemiań	20,—

Razem: 458,23 zł

Z kwoty 458,23 zł Burmistrz w Raszkwie przekazał bezpośrednio zł. 5,— na konto Komitetu Wojewódzkiego Poznani nr. P. K. O. 202.922.

Kwota 458,23 zł przekazana została na konto 222.922 przez K. K. O. powiatu Ostrowskiego.

Ostrów, dnia 17 października 1934 r.

Podkomitet Powiatowy:

Przewodniczący: Adam Czechowski.

Stały wzrost komunikacji lotniczej.

O coraz większej popularności lotnictwa stanowi rozwój komunikacji powietrznej. Zwykle od 1 października wprowadza się zimowy rozkład lotów. Dawniej, przed parą laty ograniczono na okres zimowy komunikację samolotami do minimum. Obecnie, jak to można sądzić z zapowiedzi na p. niemieckiej Lufthansy, niewielekiedy tylko zmianie ulegnie cały rozkład, gdyż odpadną zeń wyłącznie połączenia z uzdrowiskami, natomiast wszystkie inne będą nadal kontynuowane.

Poprzednio, gdy Lufthansa przechodziła na zimowy rozkład to ilość lotów zmniejszała się w 1932 roku o 22 procent a w 1933 r. o 14 proc. W bieżącym roku procent ten spadł do 7 w stosunku do maksymalnej wydajności lata. W Niemczech przyspieszono loty i rozbudowano sieć stosownie do potrzeb handlowych. Obecnie istnieje tam 58 linii z których 7 służy poczcie i bezpośrednio przewozowi pasażerów. Obecnie za pomocą linii lotniczych jest połączona 38 niemieckich miast i 26 zagranicznych. Połączenia mają Berlin z Londynem, Amsterdamem, Paryżem, Wiedniem, Zurychem, Królewem, Wrocławem, Monachium, Stuttgartem, Frankfurtem, Kolonią, Hamburgiem i wielu innymi.

Wprowadzono niedawno na próbę t. zw. „loty błyskawiczne” między Berlinem a Hamburgiem, Kolonią i Frankfurtem zostaną utrzymane na stałe. Na liniach tych są używane samoloty z silnikami Heinkla He70. Również praktyka życiowa usasadnia pozostawienie niedziałalnej komunikacji na szlakach: Berlin—Londyn, Berlin—Paryż, Berlin—Rzym, Berlin—Kopenhaga, Berlin—Moskwa i Leningrad. Ostatnio wprowadzono nocne loty pocztowe i ekspresowe transportowe, tak, że wysyłka pocztowa nadana w Berlinie o godz. 23 jest w Londynie, Brukseli lub Paryżu już rano o godz. 5,30, a wysyłka nadana w Norymberdze o 22 godz., jest już rano w Kopenhadze.

Również raz w tygodniu Niemcy utrzymują komunikację z Ameryką Północną, przyciem na oceanie Atlantykiem znajdują się dwie bazy lotnicze okręt Westfalen i lódź motorowa Schwabenland.

Jak więc z tego wynika, jesteśmy świadkami (pomimo kryzysu) stałego rozwoju i wzrostu komunikacji powietrznej.

Mużymy i my starać się więcej latać.

A. K.

Komercjalizacja przedsiębiorstwa „Poczta Polska”.

Przy ministerstwie poczty i telegrafów utworzona została specjalna komisja, której zadaniem jest przeprowadzenie komercjalizacji przedsiębiorstwa „Poczta Polska Tel. i Telef.” (na zasadach handlowych). Komisja przystąpiła do prac nad rewizją wewnętrzną manipulacji przedsiębiorstwa. W związku z tem ministerstwo poczty zwróciło się do izby handlowej w Warszawie o współdziałanie z komisją.

Imieniny Marszałka Piłsudskiego świętem państwowem.

Izba II Karna Sądu Najwyższego, rozpatrując kasację sądową z art. 18 prawa o wykroczeniach, wynikłą na tle lekceważenia uroczystości państwowych, wydała orzeczenie, że uroczystości z okazji imienin marsz. Piłsudskiego mają świąteczny charakter i są uroczystościami państwowymi, zatem działanie będące wyrazem ich lekceważenia jest demonstrowaniem niechęci i lekceważenia w stosunku do państwa polskiego.

Wypadek polskiego okrętu szkolnego „Elenka”.

Zekupiony przez Polskę okręt szkolny „Elenka”, który znajdował się w drodze z Kilonji do Gdyni, uległ wypadkowi. Mianowicie w czasie burzy koło przylądka Arcona zламаł się maszt przedni. Maszyny odmówiły posłuszeństwa, a próby zarzucenia kotwicy zawiodły. Na pomoc przybyły stacjonujący w Sassnitz parowiec „Seemove” i z Hamburga statek „Kosarte”. W sobotę wieczorem statek ratownicze przyholowały „Elenka” do portu w Sassnitz.

Swoją drogą o mało mu nie nawymyślałem za jego dotychczasowe postępowanie.

Twarz Marysi rozjaśniła się łuną radości.

Biedna Danka będzie miała cudowną niespodziankę, jak się obudzi...

— Możesz jej powiedzieć, że Krzysztof był wczoraj z oświadczeniami u jej matki.

Marysia aż podskoczyła.

— Och, co za nowina!

Służkowa wstała dopiero o dwunastej. Wyszedszy na ganek spotkała się oko w oko z Marysią.

— Pani tu? — zdziwiła się nieuprzejmie. — Danka śpi jak kamień. Co ja mam przez nią kłopotów, to niech ręka boska broni. Niby taka trusia, a jakiego piekła narobiła. Cicha woda brzegi rwie. Muszę ją odesłać do Warszawy, bo już dłużej nie wytrzymam. Odpląca mi się za dobroć! W domu nie ma co jeść, bo przecież nie wyżyją obie za emeryturę matki, a ta taka harda... Byłabym ją zatrzymała choć pół roku, albo dłużej, ale pani sama widzi, czy mogę. Głupia. Teraz już napewno żadnej partji nie znajdzie. Zawracała Obskurnemu głowę...

— Znajdzie — odpowiedziała Marysia. — Już znalazła. Pan Szarzyński był wczoraj u jej matki z oświadczeniami i dlatego tu wczoraj przyjechał...

Urwała przerażona. Twarz pani Służkowej stała się z różowej szarosią...

— Co pani jest? Może przynieść wody?

Pani Barbara dała znak ręką, że nie i osunęła się ciężko na fotel trzciniowy. Po chwili wykrztusiła z pewnym trudem: — Bajki...

— Nie żadne bajki — odpowiedziała Marysia, która zorientowała się wlot w uczuciach zawistnej kobiety. — Szczerza prawda. Przekona się pani...

Służkowa nie wątpiła, że to była prawda, i zaprzeczyła tylko z oburzenia.

Na powodzian:

Kwoty wpłacone w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Ostrowskiego w Ostrowie na rachunek bież. nr. 236 „Powiatowy Komitet Pomocy dla Powodzian.”

Pracownicy Młyna Waleczak i Rakowicz	31,45 zł
Urządnicy Wydziału Powiatowego	151,80
Tow. Dobroczyńców Pań Niemieckich Ostrów	41,64
Wójtostwo Ostrów-Północ za majątność Biegania	11,40
Obszar dworski Strzyżew	4,90
Urząd Wójtostwa Ostrów-Południe	3,48
Urząd K. K. O. p. Ostrów	7,50
Dyr. Hubiński i pers. K. K. O. m. Ostrowa	26,95
Zachodnio-Polskie Tow. Rolnicze Sośnica	64,85
Staslerowski za Urząd Miar	7,—
Sójka z 2 Wójtostwo obw. Raszków, 250	4,80
Nauczyciele rejonu 18.	87,60
C. Krawiecki	14,—
Drukarnia Oredownika Ostrowskiego	13,75
Gimnazjum Męskie	32,15
Tryajerski, uczniowie 11 rat	17,—
Ubezpieczalnia Społeczna od pracowników	185,39
Wójtostwo obw. Czarzylas	10,95
Skalmierzyce	66,57
Urządnicy Starostwa	29,05
Urząd. Miejskich Zakładów Przem.	100,73
Leża Iawał. Woj. w miejscu	5,—
Wójtostwo Odolanów	21,90
Redakcja Oredownika Ostrowskiego	7,—
Urząd. Wydziału Powiatowego i inni	82,91
Kat. Stow. Młoda Sobótka	20,—
Wójtostwo obw. Sośnice	4,85
Kasa Miejska Raszków	12,91
Karol Karol	5,—
Zimorska Władysława	—,50
Komitet Miejski B. B. W. R.	5 10
Rudawska Jadwiga	—,50
Bank Ludowy Mikstat	208,—
Tobola Franciszek burmistrz	15,—
Bieganski Kazimierz	8,50
Klarczyńska Elżbieta rachmistrza	3,50
Głogowski	1,80
Goliński Tomasz	2,70
Cielecki Kazimierz	5,55
Kłaga Ignacy	3,25
Perapeliński Eugenjusz	9,—

Powiatowy Komitet Pomocy dla Powodzian w Ostrowie.

Tydzień propagandy przemysłu polskiego.

Rozwijający skuteczną akcję propagowania wytwórczości rodzimych Związek Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu przystąpił do prac organizacyjnych „Tygodnia propagandy przem. polskiego”.

Tydzień propagandy odbędzie się w czasie od 1 do 11 listopada włącznie. W pierwszym dniu „tygodnia” nastąpi otwarcie wystawy towarów krajowych oraz loterii fantowej. Na dalszy program złożą się odczyty przez radio, wycieczki do przedsiębiorstw przemysłowych, korowód propagandowy.

Ksiądz ujął świętokradę.

W kościele parafjalnym w Mosinie miejscowy proboszcz ks. Krajewski przytrzymał znanego włóczęgę Władysława Kurzawę z Wir w pow. poznańskim w chwili, gdy otwierał skarbonkę. Dochodzenia przeciw Kurzawie prowadzi posterunek policji w Mosinie.

Najstarszy kościół w Polsce.

W środę specjalna komisja akademii umiejętności dokonala oględzin prac przy odbudowie najstarszego kościoła w Krakowie, św. Wojciecha na Głównym Rynku. Ustalono, że kościół ten został zbudowany w XI albo w początkach XII wieku.

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

45)

DWIE POKUSY

— Widać jego jucha... Nie chciałam panienki dopytywać, bo ledwie mówiła. Powiedziała tylko...

Tu powtórzyła krótkie sprawozdanie Danki.

Marysia złożyła ręce modlitewnym gestem.

— Boże, co za cudowny traf to spotkanie! Inaczej — nie! Nie mogę wprost o tem myśleć!

Zastoniła oczy rękami.

— A panów jak nie widać, tak nie widać — rzekła Nastusia. — Panienska u nas poczeka, co? Dam paniencie leżak...

W godzinę później zjawił się przed gankiem Zgrzyt.

— Byłem u ciebie w szkole — rzekł, witając się z narzeczoną. — Powiedziano mi, że tu jesteś... Jakaś ty blade, biedaczko! Niestety! nie mogę ci powiedzieć nic pocieszającego. Do tej chwili policja nie natrafiła na żaden ślad ani Danki, ani Obskurnego...

— Ależ Danka jest! — krzyknęła Marysia. — Jest! Wróciła!

Nastąpiły radosne wyjaśnienia, poczem kapitan rzekł:

— No, dzięki Bogu! Teraz pójde do gminy z telefonować do policji, że już jedna zguba jest.

— Zaraz! Tylko mi jeszcze powiedz, co zrobiłeś z Szarzyńskim — zapytała Marysia, przytrzymując go za rękaw.

— Jeździ z policją i szuka. Jeździliśmy razem. Nie natrafiłiśmy na żaden ślad. Obskurny jakby się zapadł pod ziemię. Nikt go nie widział. Teraz ja zaczynam się obawiać, czy ta bestja nie urządzi jakiego nowego zamachu. To najzupełniejszy szaleniec. Szarzyński też szaleje. Rwie włosy z głowy i przeklina swoją nikczemność, jak się wyraża.